

**List Wacława Egierta  
ze zbiorów izby pamięci SP nr 8 im. Powstańców Wielkopolskich w Koninie**

1

Ślesin dn. 2 III 1970 r.

Drodzy Koledzy! uczniowie kl. IV b.

Bardzo mnie ucieszył, a zarazem zadziwił list który w dniu dzisiejszym otrzymałem od Was i zaraz Wam na niego odpisuje. Piszecie mi drodzy uczniowie że szkoła wybudowana na osiedlu nr 5 w Koninie będzie nazwana imieniem „Powstańców Wielkopolskich” bardzo to ładnie gdyż będziemy mieli szkołę pod naszym imieniem. również dziękuję Wam drodzy uczniowie za zaszczyt którym mnie obdarzyliście pisząc do mnie.

W czasie pierwszej wojny światowej w roku 1915 wstąpiłem do Polskiej Organizacji Wojskowej, była to tajna organizacja i należeli do niej młodzi ludzie, chłopcy 15-20 letni, ćwiczyliśmy się w lasach, lecz bez broni, gdyż broni jeszcze nie mieliśmy. Przyjeżdżał, a właściwie przychodził, gdyż środki komunikacji były bardzo trudne do nas ob. Zawadzki [ps.?] Różga który był komendantem P.O.W. na obwód koniński, zbieraliśmy się wtenczas na uboczu Ślesina w jakim domu i komendant Różga wtenczas wykładał nam techniki wojskową, omawiał z nami wiedzę polityczną i inne. W październiku 1918 r. dostaliśmy tajny rozkaz żeby w pewnym dniu nie pamiętam daty, lecz był to wtorek pozrywać komunikacje telefoniczną na drogach Ślesin-Konin, Ślesin-Kleczew, Ślesin-Sompolno i Ślesin-Skulsk. W owym dniu zebraliśmy się o szarówce na cmentarzu grzebalnym, gdzie nasz komendant odebrał od nas przysięgę i wyznaczył po trzech na każdą drogę, potem rozeszliśmy się do domów, aby zabrać narzędzia do zrywania telefonów, t. j. ręczną krótką piłę do zrywania słupów, obcęgi do przecinania drutów i inne.

2

Ja byłem wyznaczony jeszcze z dwoma kolegami na szosę Ślesin-Konin, zebraliśmy się jakieś 2 kilometry od Ślesina pod wsią Mikorzyn o godz. 7.30, a sama akcja była wyznaczona na godz. 8.00 wieczorem na wszystkich drogach o tej godzinie, leżeliśmy na łące na jeziorze i omówiliśmy sobie w jaki sposób to wykonamy. Punktualnie o wyznaczonej godzinie pozrywaliśmy 3 słupy i potem ten środkowy słup odciągnęliśmy końcem ze 4 metry i zaczęliśmy silnie doginać do ziemi koniec z drutami tak żeby można druty przeciąć potem już każdy inną drogą powróciliśmy do domów.

W dniu 11 listopada 1918 r. wieczorem zebraliśmy się ponieważ przyszedł rozkaz ażeby rozbroić posterunek żandarmerji w Ślesinie, mieliśmy tylko 2 fuzje a reszta kijami, wpadliśmy na posterunek dwóch z fuzjami na czole, a reszta za nimi w pierwszym pokoju było dwóch żandarmów którym zabraliśmy broń gdy zaczęliśmy wychodzić to trzeci żandarm który był w drugim pokoju zaczął strzelać do nas i ranił jednego z naszych kolegów, to myśmy się wycofali na skrzyżowanie w Ślesinie i obsadziliśmy się po sieniach domów jak będą uciekać w stronę Kleczewa to ich zaatakujemy, a żandarmi w tym czasie pobiegli do koni które mieli w stajni już osiodłane i przez rynek uciekli w stronę Konina.

Drugiego dnia zrobiliśmy zbiórkę na rynku w Ślesinie i około 50 ludzi podwodami konnymi odjechaliśmy do Konina. W koninie już nasi rozbroili tamtejszy garnizon, a nas ulokowano w koszarach i odtąd tworzyliśmy już Wojsko Polskie. Jednego dnia nie pamiętam daty, lecz było

to krótko przed Nowym Rokiem na zbiórce d-ca 10 komp. stacjonujący w Koninie powiedział że potrzebuje 50 żołnierzy do pewnej akcji

3

żeby się zgłosili ochotnicy, na to wezwanie zgłosiło się około 100 żołnierzy, lecz ponieważ było potrzeba tylko pięćdziesięciu więc kapitan wybrał 50, w których to znajdowałem się i ja. W dniu następnym załadowaliśmy się w kolejkę wąskotorową i odjechaliśmy do wsi Anastazewo to jest około 50 km od Konina na byłej granicy Rosyjsko-Niemieckiej.

W Anastazewie po stronie niemieckiej stacjonowało około 50 żołnierzy niemieckich, a po naszej stronie kilkunastu ochotników z pobliskich miejscowości.

W dniu, a raczej nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1919 r. ponieważ było tej nocy bardzo ciemno podczołgaliśmy się pod placówkę niemiecką, z drugiej strony z pobliskiego Powidza ponieważ już przedtem nawiązaliśmy z nimi kontakt zaatakowaliśmy Niemców z dwóch stron, po krótkiej walce Niemcy zbiegli pozostawiając nam magazyn z bronią, wzięliśmy kilkunastu jeńców w tym kilku rannych. Następnego dnia pojechaliśmy kolejką wąskotorową do Gniezna ponieważ w Gnieźnie byli jeszcze Niemcy, lecz gdy tam przyjechaliśmy już Polacy rozgromili niemieckie wojska. W drodze do Gniezna i z powrotem ludność miejscowa bardzo owacyjnie nas witała wołając „Niech żyją legiony”.

Po dwóch czy trzech dniach dowódcy nasi podzielili wszystkich na plutony, a było już nas przeszło dwustu żołnierzy, bo okoliczni Polacy zgłosili się ochotniczo do nas, potem wyruszyliśmy w stronę Orchowa, gdzie znieśliśmy mały oddział który tam stacjonował, również pod Ossowcem stoczyliśmy walkę dość ciężką w której to zostało kilku naszych rannych.

4

W dwa dni później pomaszerowaliśmy w stronę Strzelna i tam pod wsią zdaje się Ostrowo stoczyliśmy ciężką walkę z silnym oddziałem niemieckim, który to po kilku godzinach walki wycofał się.

Z tamąd wróciliśmy z powrotem do Anastazewa i po kilku dniach powróciliśmy do Konina, gdzie pełniliśmy służbę wojskową.

Wacław Egiert 73 lat Powstaniec Wielkopolski i członek Z.B.o. W. i Du cześć.

P. S. Pamiątek i zdjęć żadnych nie posiadam, miałem takie, lecz w czasie II. wojny zniszczyły się gdyż były zakopane w ziemi, mam tylko zaświadczenie z Centralnego Archiwum Wojskowego które to otrzymałem już teraz po wojnie że brałem udział w Powstaniu Wielkopolskim.

Za niewyraźne i błędne pismo przepraszam, ponieważ skończyłem tylko 4 klasy szkoły podstawowej, w dodatku mam już słaby wzrok i prawa rękę mam sztywną w łokciu pamiątka po wojnie w której byłem ranny.

W. Egiert

[Zachowana pisownia oryginalna]

**List Stefana Lisa**  
**ze zbiorów izby pamięci SP nr 8 im. Powstańców Wielkopolskich w Koninie**

Lis Stefan

Życiorys

[pierwsza strona całkowicie nieczytelna]

kompanie Niemców stacjonujące w Kruszwicy. Operacja ta udawała nam się bez żadnych strzałów dzięki por. [Dratzińskiemu?], który bardzo dobrze rozmawiał po niemiecku i znał ich tajemnice. Po zdobyciu pewnej ilości broni, już uzbrojeni w ilość około 300 ludzi ruszyliśmy na pomoc w kierunku Inowrocławia. Nasza działalność w Inowrocławiu odbywała się już po Nowym Roku 1919 r. Niemcy stawili tu bardzo duży opór zwłaszcza na poczcie i dworcu kolejowym, który trzy razy przechodził z rąk do rąk. Tu właśnie zdobyliśmy umundurowanie, ponieważ do tej pory ja walczyłem w ubraniu cywilnym. W Inowrocławiu walki trwały 3 dni, tu właśnie jak już w życiorysie wspominałem zostałem ranny. Jeszcze w czasie starć wraz z 11 wyruszyłem z plutonowym Domagalskim na zlikwidowanie placówki niemieckiej, w Opokach Małych. Mimo przeważającej ilości Niemców (30) udało nam się zdobyć tę placówkę a z Niemców nikt żywy nie uszedł, z naszych jeden zginął a ja zostałem ranny. Mimo ciężkich ran od granatu czołgałem się z [...] około 2 km do domu rodziny polskiej i tu udzielono mi pomocy i zawiadomiono żołnierzy. Z pola walki zostałem przewieziony do szpitala Garnizonowego do Inowrocławia. Po 6-miesięcznym pobycie w szpitalu zostałem skierowany do szkoły Podoficerskiej w Inowrocławiu. Do ukończenia kursu jako kapral zostałem przydzielony do 11 kompanii por. Rogowskiego. Wraz z kompanią wyruszyliśmy na

front w okolice Tarkowa, a następnie w Bory Tucholskie. Następnie z 5 pułk. Strzelców Kujawskich działaliśmy na froncie wschodnim do miejscowości Brody, a później pod Żytomierzem, do miejscowości Lubar, gdzie zachorowałem na tyfus i opuściłem pole walki. Po powstaniu do roku 1922 jeszcze przebywałem we wojsku, dopiero 21.VI.1922 r. na własną prośbę zostałem zwolniony do cywila.

[Zachowana pisownia oryginalna]

**List Stanisława Koniecznego  
ze zbiorów izby pamięci SP nr 8 im. Powstańców Wielkopolskich w Koninie**

Droga dziatwo szkolna!

Na list Wasz dopiero dzisiaj parę zdań odpisuję. Chciałbym się z Wami podzielić o byłem Powstaniu Wielkopolskim które odbyło się w roku 1918-1919 w którym to brałem czynny udział. Może to nie będzie w detalach ale tyle co jeszcze przez tyle lat pamiętam. Urodziłem się w roku 1898 w Nowej-Wsi pow. Leszno. Ojciec Tomasz matki Elżbiety, małorolny, szerokiej rodziny bo 6 siostr 5 braci. Powstanie Wielkopolskie to jest początek spotkało mnie po mej ucieczce z Berlina armii niemieckiej byłego pułku Leipkirasjerów Nr. 1. Formacja ta powróciła z frontu zachodniego w początek grudnia 1918 r. a stały garnizon był Wrocław i tam mieliśmy być przetransportowani koleją. Jednak w samym Berlinie zaczęło się robić gorąco i ciepło. Stojąc na warcie – posterunku z jednym kolegą Niemcem z Piły jak widzieliśmy żołnierze niemieccy urywali oficerom niemieckim odznaki z mundurów i t. p. Widać już było brak karność i dyscypliny. Tak że nocą po naszym z luzowaniu z posterunku naszym już nie wróciliśmy do naszej wartowni, tylko na dworzec kolejowy w Berlinie i tam stąd pociągiem kierunek Poznań. Bez zezwolenia i biletów przyjechaliśmy w trójkę dnia 21 grudnia 1918 r. do Poznania. Tutaj my się rozłączyli, jeden kierunek Piła, drugi Jarocin a ja do Leszno. Do m. Leszna przybyłem 22 na 23 grudnia 1918 r. kompletnie ubrany i przy broni. Z Leszna było mi trudno wydostać się z dworca kolejowego

verte

do mej rodzinnej wsi, bo zostałem przychwycony przez patrol na stacji kolejowej. Rozmawiałem z tym patrolem po niemiecku, i tłumaczę im że jadę na urlop do Leszna i chciałem się w domu umyć i coś zjeść. Jakoś ich uprosiłem mnie zwolnili, stem że musiałem się zgłosić jutro to jest następnego dnia do nich na [Placu?]. Jak się namyśliłem poszedłem tej nocy mniej ruchliwymi ulicami w kierunku do wyjścia z miasta do mej rodzinnej wsi, gdzie przybyłem rano w godz. 3-ciej do moich rodziców i pozostałych młoczych siostr. Duża uciecha rodziców, ale zaraz gruntowne mycie kąpanie coś do zjedzenia bo człowiek głodny. No wszystko ładnie ale matka płacze, bo ja powróciłem a 3-ch starszych poległo na wojnie a 5-ty nie wiadomo gdzie się poniewiera i czy wróci. Uspokoilem matkę jak umiałem i mogłem. Pytałem się co u was nowego słysząc. Kto powrócił z wojny ilu poległo z wojski i okolicy. Jak zaczęli wyliczać to dość dużo. Ja mówię, że coś się szykują w Poznaniu jak słyszałem. Na to mi ojciec odpowiedział, że to nie tylko tam w Poznaniu ale i u nas też. Na drugi dzień z rana 24. XII. 1918 r. przybyło do mnie parę chłopaków po wojsku zwolnionych i takich którzy nie byli wojsku. Rozpoczęła się wielka narada wojenna. Jeden z nich nazwisko Maćkowiak mówi, że w Lesznie już jest jakieś wojsko mówią że to jest Greuszutz niemieckie wojsko. Inny się odzywa, że zatańczymy z nimi polkę. Ja odpowiadam chłopacy bez długiego namysłu, ale macie broń albo coś przechowanego do ręki bo gołymi rękami co i jak rozpocząć. Kolega Langner J. mówi, może się coś znajdzie, inni mówią, że dobrze. Na to wybierać dowódcę jako najstarszy stopniem wojskowym jest kolega Szczepaniak St. i poprowadzi nas. Ja na to

tylko to jest tajemnica i nie wolno nikomu o tym mówić. Na następny dzień to jest 25.XII.1918 r. trzeba jakoś wyszperać okolice i wioski oraz lasy i m. Leszno czy i ile jakiego wojska gdzieś niema. Po powrocie patroli meldunek jednego patrolu z Leszna patrol melduje: że m. Lesznie jest dość dużo wojska niemieckiego, - (greuszucu.)Inne wioski jak: Kąkolewo, Dąbcze,

Pawłowice oraz lasy są wolne od wojska niemieckiego. Trzeba szukać u pozostałych Niemców i skonfiskować pozostałą broń dowódcą będzie kolega Konieczny. Ja najpierw do sołtysa Niemca nazwiskiem [Rauhut?]x Adolf. Oddał jeden browning i jedną fuzję parę naboju do tego. Po drodze powrotnej zauważyłem, że sołtys ma telefon zaraz drut w kilka miejscach został przecięty aby nie mógł telefonicznie się z komunikować z Lesznym. Następnego dnia 26.XII.1918 r. stan nasz wynosił 14 ludzi, 3 karabiny ręczne 35 sztuk naboju do kb. i 2 browningi 10 naboju, oraz 1 fuzję 5 naboju. Tegoraz dnia wieczorem czujka nasza na skraju wsi z obserwacją na Leszno zameldowała, że od strony Leszna szosą maszerują dwie kolumny wojska i 2 działa artylerii polowej. My nasz mały oddział niedostatecznie uzbrojony na przygotowane stanowiska, skąd otwieramy słaby ogień na nieprzyjaciela. Zmusiliśmy npl. do rozwinięcia i rozsypania w tyralierkę, a ich działa do zajęcia stanowiska. Skąd posypały się pociski artyleryjskie i ogniem z karabinów maszynowych oraz z broni ręcznej: Tylko nie bardzo celny. Jednak aby nasz nie okrążyli musieliśmy wioskę opuścić w kierunku na wschód do wioski Pawłowice. Następnego dnia 27.XII.1918 r.

verte

został mój ojciec aresztowany przez Niemców (grenschutz) za to, że niby ja jestem winien że uciekłem z małym oddziałem do następnego wioski, ale my go i tak dostaniemy. Ojciec przesiedział 3 miesiące w piwnicy w szkole. Przesłuchiwany co drugi dzień przez Niemców. Niemcy wioskę zajęli. Ja sam musiałem uciekać, bo słyszałem, że bardzo się o mnie Niemcy dopytują gdzie ja jestem i że uciekłem z Berlina. Dnia 28.XII.1918 r. za wiedzą mego d-y oddziału pojechałem do Poznania aby tam brać udział w dalszym powstaniu. Zostałem przydzielony do oddziału por. Kopy Andrzeja gdzie 4-6 I.19 r. brałem udział w zdobyciu lotniska „Ławicy”.

Dnia 27.VIII.1957 r. zostałem odznaczony Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym

13 IX. 1965 r. odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

Konieczny St.

[Zachowana pisownia oryginalna]